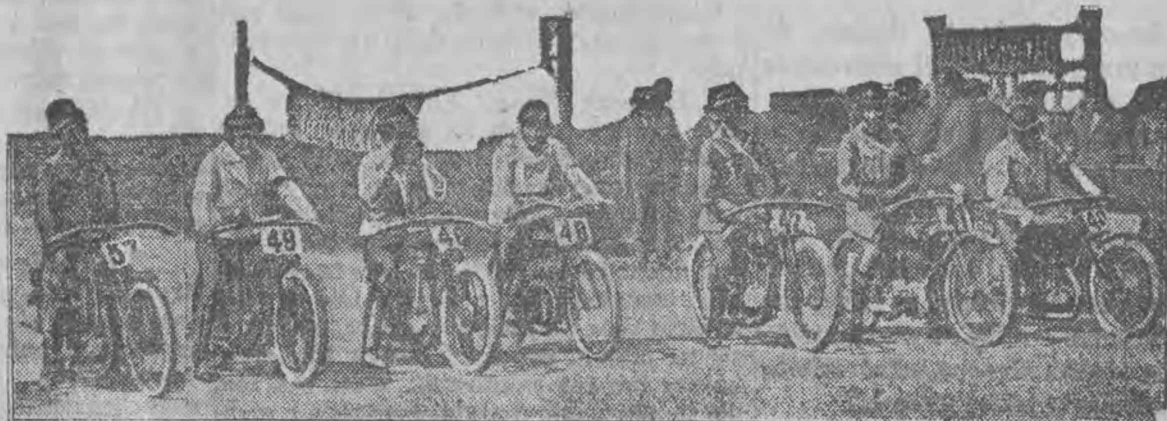
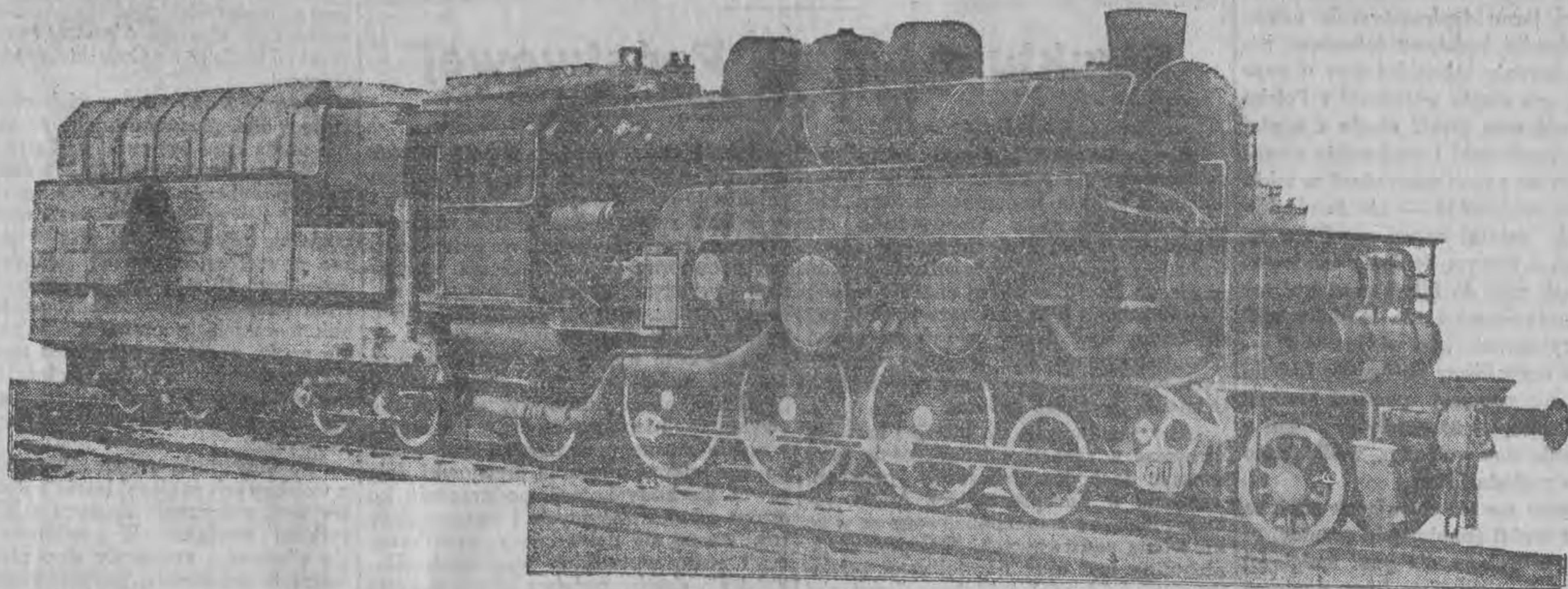
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 23 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 118









U góry: Wyścigi motocyklowe odbyły się przed kilku dniami w Baden-Baden. Na lewo mistrz—zwycięzca Franz Suchy. Na lewo u samej góry start, niżej: moment przebycia niebezpiecznego zakrętu.

Na dole: Pierwsza niemiecka lokomotywa turbinowana o sile 2000 HP opuściła warsztaty Kruppa. Zaoszczędza ona 20 proc. węgla.

(Press-serwice", Berlin).

Anglja będzie traktowała Rosję tak, jak traktuje inne państwa.

Londyn, 22 maja.

Jeden z posłów konserwatywnych zgłosił wczoraj w izbie gmin zapytanie pod adresem rządu, czy przedsięwzięto wszystkie środki zaradcze, by uniemożliwić prowadzenie propagandy członkom delegacji sowieckiej w Londynie.

Mac Donald odpowiedział, iż jest przekonany, że delegacja sowiecka podczas swego pobytu w Londynie zachowa się lojalnie i wobec tego żadnych specjalnych środków nie przedsięwziął. Rząd sowiecki został uznany przez Anglję i musi być traktowany jak wszystkie inne państwa.

Konstelacja polityczna państw bałkańskich z powodu zmiany rządu we Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 22 maja.

„Daily Telegraph" zajmuje się nową konstelacja na Bałkanie, która została wytworzona z powodu mającej nastąpić zmiany rządu we Francji.

Bałkany zostaną ponownie podzielone na dwie grupy filorosyjską i antyrosyjską. Antyrosyjska grupa składa się z następujących państw Polski, Turcji, Rumunji. Druga grupa składa się z pozostałych państw bałkańskich z Czechosłowacją na czele, która pragnie stworzyć pomost między Francją a Rosją.

Paryż, 22 maja.

„Ere Nauville" donosi, iż pierwszym krokiem nowego francuskiego ministra spraw zagranicznych będzie obsadzenie placówek zagranicznych Waszyngtonu, Londynu, Berlina ,Rzymu nowemi dyplomatami.

Poseł francuski w Londynie Saint Auler wprawdzie znajduje się w bardzo dobrych stosunkach z rządem angielskim, lecz nie dokonał on ani jednego pozytywnego czynu.

I. A.

Londyn—Rzym—Bruksella.

Rzym, 22 maja.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, konferencja medjolańska była właściwie tylko dopełnieniem pewnych formalności, gdyż porozumienie między Belgją i Anglją oraz Belgją i Włochami została już przedtem osiągnięte.

„Messagero" stwierdza, iż został utworzony spólny front Rzymu — Londyny — Brukseli.

O SPŁATĘ DŁUGU FRANCUSKIEGO.

Waszyngton, 22 maja.

Członek parlamentu, socjalista, W. Berger, zgłosił wniosek wzywający rząd, by użył wszystkich środków pozostających do jego dyspozycji, aby zmusić Francję do zapłacenia długów amerykańskich w ciągu 26 lat.

Warjacki atak litewski na Wileńszczyźnie.

Dopóki nasz stosunek do Kowna nie będzie jasno dyplomatycznie postawiony, dopóty będą nam grozić ze strony Litwy niespodzianki i awantury.

Rząd kowieński zaczął organizować jakiś warjacki atak na Wileńszczyznę, ubrany we formę pielgrzymki czy procesji z księżmi, feretronami, krzyżami i chorągwiami kościelnemi — a niepozbawiony także zapewne współudziału szaulisów.

Atak ów oczywiście nie dojdzie do skutku, bo przygotowany był niezręcznie i dziecinnie, a rząd nasz dowiedziawszy się o nim poczynił dostateczne zarządzenia zapobiegawcze i całe niedorzeczne przedsięwzięcie zapewne udaremni. Ale bez względu na to, czy ono dojdzie czy nie dojdzie do skutku, zachodzi pytanie jaki cel ma rząd kowieński w takiej zabawie w wojenno - religijne manifestacje i co należy zrobić, aby mu odjąć ochotę do kontynuowania takiej igraszki?

Cel jest prosty: chodzi o hałas w Europie dookoła sprawy wileńskiej, a nawet o możliwy skandal, dla Litwy niesłychanie pożądany, w razie gdyby doszło do jakichś krwawych zajść, do odpierania „bezbronnej" procesji siłą, do strzałów po stronie polskiej, a ofiar po stronie litewskiej. Taktyka jest może dziecinna, ale obrachowana na to, że w Europie ma Polska pełno nieprzyjaciół— a każde zajście, które da się jako argument za jej „aneksjonizmem" wyzyskać będzie przez prasę rozdmuchane. Są zresztą mocarstwa, jak Anglja, gdzie opinja wielu kół nie porzuciła jeszcze myśli o powiększeniu mimo wszystko Litwy Kowieńskiej, bo upatruje w tej Litwie placówkę wpływów angielskich.

Dopóki nasz stosunek do Kowna nie będzie raz jasno dyplomatycznie postawiony i dopóki będziemy tolerować istnienie po stronie litewskiej tezy o pozostawaniu „na stopie wojennej" z Polską dopóty będą nam grozić ciągle z tamtej strony niespodzianki i studenckie awantury. Mogą się nawet przeradzać w takie — już nie studenckie — ale bandyckie ataki, jak ostatni napad szaulisów na Krzywicze, o którym doniosły wiadomości. Stosunek nasz do Litwy musi być też raz uporządkowany i nie możemy milcząco przyjmować „do wiadomości" — tak jak to uczyniliśmy na terenie Ligi narodów w nieszczęsnej pamięci grudniu zeszłego roku, — że pomiędzy nami a Litwą panuje stan wojenny... wedle jednostronnego poglądu Litwy.

Rząd nasz ma też obowiązek obok tego, co już zrobił (zamknięcie granicy, energiczne instrukcje dla gen. Śmigłego) przenieść całą sprawę na teren dyplomatyczny i tam ją na ostrzu miecza postawić. Zadanie to wdzięczne i sprawa do wygrania. Należy zażądać interwencji mocarstw (tak widocznie opiekujących się Litwą) w duchu jej pacyfikacji. Należy doprowadzić do wymuszenia przez mocarstwa na Litwie wyraźnej i niedwuznacznej deklaracji, że w stanie wojny z Polską nie pozostaje. Należy uzyskać zgaszenie tego niebezpiecznego ogniska zaburzeń od którego może zapalić się znowu jakaś wielka wojna w stosownej chwili.

Sypialnia b. cara do wynajęcia za 20 rubli złotych na całe lato.

Rząd sowiecki wydał ukaz, na mocy którego wszystkie pałace carskie mają być wynajęte ludności, na przeciąg miesięcy letnich.

W apartamentach carskich zamieszkają ludność, potrzebująca odpoczynku i świeżego powietrza. Cena pokoju umeblowanego stylowemi meblami waha się między 20—60 rubli złotych za cały sezon.

Zwiastuny rewolucji w wojsku rosyjskiem.

Z notat archiwalnych.

W maju roku 1916 szef sztabu wodza naczelnego armji rosyjskiej generał Alekśiejew otrzymał list, podpisany przez podchorążego Dąbrowskiego z armji czynnej na froncie ryskim. A choć owego chorążego weale nie odnaleziono i oczywiście był to anonim, pozostawił on na naczelnym dowództwie rosyjskiem piorunujące wrażenie i treść owego listu zakomunikowaną została sekretnie wszystkim dowódcom poszczególnych armji i korpusów, ażeby stwierdzić, że agitacja w wojsku rosyjskiem postępuje.

Cóż jednak w liście owym pisał rzekomy chorąży Dąbrowski. Oto co następuje:

„Donoszę Waszej Ekscelencji, że należy zwrócić uwagę na oficerów, którzy z nas biednych żołnierzy żyją, sami pobierając wysokie wynagrodzenie, a gdy spotkają żołnierza, który im wypadkowo honorów nie odda, zaczynają go bić i nawet dochodzi do zabójstwa, jak to naprzykład wydarzyło się w Rydze. Oto w tem mieście dnia 12 kwietnia oficer, kierując się na statek, napotkał dwóch żołnierzy którzy mu nie salutowali. Wówczas nic nie mówiąc, dobył szabli i jednego z nich na śmierć zarąbał, a drugiemu rozciął głowę od karku do pleców (?). Za kogóż więc my wojujemy? Czy za oddawanie honorów oficerem czy też za cara i ojczyznę? Dość już cierpieliśmy i doczekaliśmy się, że sprzedano połowę Rosji wrogowi, co doprowadzi nas, że w końcu złożymy broń i sami przejdziemy na stronę wroga. Widząc, że niema innego punktu wyjścia, będziemy w ten sposób postępować, iż wymordujemy tych, którzy nad nami się pastwią. Dość jest sprzedawać swoich braci! Jeżeli nie skończycie z wojną i nie przestaniecie nas zdradzać, to prosimy cara, by wiedział o tem, że dłużej już cierpieć nie możemy. Prosi o to wszystkie wojsko północnego frontu. Po co nam dłużej wojować. My nie jesteśmy bydłem, żeby nami handlować".

Reszta listu mniej więcej tej samej, powtarzającej się treści, kończy się słowami:

— Precz z wojną i precz z niemcami z naszej armji. Sami damy sobie radę!

Dużo sensu w tem wszystkiem nie było, niewiadomo bowiem czego autor się bardziej domagał czy ukrócenia swawoli oficerskiej, czy wypędzenia niemców, czy zakończenia wojny, lecz list ten spowodował specjalny okólnik, zredagowany przez generała Alekśiejewa tej treści:

Polecam imieniem wodza naczelnego podjąć energiczną walkę z przenikającą do armji występną propagandą. Surową karę poniosą nietylko uczestnicy tej propagandy, lecz i dowódcy tych oddziałów w których składzie stwierdzone będą fakty propagandy!

Okólnik sekretny datowano 16 maja, a jednocześnie generał dyżurny przy naczelnem dowództwie wydaje następującą sekretną informację dla wiadomości dowódców armji i frontów.

„Z powodu ujawnionych faktów występnej propagandy w wojskach, której dopuszczają się osoby, zajęte w służbie organizacji publicznych przy szpitalach wojskowych, urzędzonych kosztem wszechrosyjskiego związku ziemskiego, oraz zajętych przy drużynach budowlanych organizacji robotniczych, powołanych do życia przez tenże wszechrosyjski związek miast, oraz przez petrogradzki komitet pomocy dla żydów, którzy ucierpieli na skutek wojny, szef sztabu wodza naczelnego rozkazał zakomunikować że należy dowódcom armji perjodycznie raportować o wynikach zastosowania surowego nadzoru nad działalnością pomienionych instytucji i stosować bezwłocznie najenergiczniejsze środki, zmierzające do stłumienia w zarodku usiłowań propagandy przez wymienione instytucje".

A więc list anonimowy rzekomego chorążego Dąbrowskiego spowodował walkę dowództwa wojskowego z instytucjami samorządowemi, które pośpieszyły armji z pomocą, jako to wszechrosyjski związek ziemski i takiż związek miast, oraz komitet pomocy dla żydów ofiar wojny.

Wielkie sztuczne jezioro na Śląsku Cieszyńskim.

Będzie miało 8 klm. długości 1000 metr. szerokości

Powstanie w ten sposób jedno z najpiękniejszych jezior w Europie.

Otrzymujemy wiadomości o planie utworzenia wielkiego jeziora w Beskidzie Zachodnim (Śląsk Cieszyński w województwie śląskiem). Plan ten istnieje już od roku 1912 i ówczesny rząd austrjacki zgodził się nań, lecz zawierucha wojenna przeszkodziła jego wykonaniu. Obecnie rząd warszawski podjął go znowu. Miano wicie w dolinie rzeki górskiej nazwiskiem Soła ma być w górnym biegu tej rzeki zbudowany wpoprzek gruby na 22 metry wysoki mur, a taki sam mur 8 kilometrów dalej.

W ten sposób powstanie sztuczne jezioro 8 klm. długie i 500 do 1000 metrów szerokie. Będzie to jedno z najpiękniejszych jezior w Europie, podobnie jak jezioro pod Gmunden w Tyrolu lub jezioro „Królewskie" w Bawarji. Z powierzchni ziemi zniknie naturalnie pięć wiosek na terenie, które wykupiono przy pomocy kapitału szwajcarskiego. Powstaną w okolicy różne sanatorja i letniska, zaś wielkie sztuczne wytworzone wodospady dostarczać będą energji 50,000 sił konnych dla wytwarzania prądu elektrycznego, który zaspokoi zapotrzebowanie całej okolicy. Polska, a zwłaszcza Śląsk Górny dumni być mogą, jeśli plan powyższy będzie urzeczywistniony.

Wybuch 10,000 kg. dynamitu.

Zapowiedziane, ciekawe doświadczenia, mające na celu zbadanie skutków wybuchu wielkiej ilości materjałów wybuchowych pod względem towarzyszących mu zjawisk fizycznych, odbyło się ściśle według programu, ułożonego przez uczonych francuskich, z członkiem Akademji francuskiej, prof. Bigourdanem, na czele, dnia 15 maja, o godz. 19 min. 30 w płytkiej kotlinie La Courtine, śród wzgórz Owernji.

Zgromadzono tam w 64 baryłkach 10 tysięcy klg. przeznaczonego na zniszczenie przez rząd francuski melinitu.

W odległości od 40 do 250 metrów od miejsca wybuchu wkopano w ziemię słupy żelazne z przytwierdzonemi do nich przyrządami, rejestrującemi siłę wstrząśnięnie powietrza, bliżej zaś, poczynając od odległości 20 metrów, uwiązano w różnych miejscach kilkadziesiąt psów i świnek morskich, przeznaczonych na ofiarę dla nauki, wreszcie, w rowach za dwoma szańcami, usypanemi w odległości 30 i 600 metrów od baryłek z melitem, usadowili się uczeni i przedstawiciele władz wojskowych.

Na dany znak, o godz. 19 m. 30, jeden z wojskowych nacisnął lewar baterji elektrycznej, połączonej drutami z kilku baryłkami melinitu. W powietrze uniósł się olbrzymi, czerwony słup płomieni i zatrzęsła się ziemia, poczem czarny, gęsty obłok dymu zakrył błękitne niebiosa.

Pośpieszono na miejsce „katastrofy". W miejscu tem utworzył się krter lejkowy głębokości 20, a średnicy 60 stóp. Dokoła widniała ziemia, jakby zorana, korzenie wyrzuconych w powietrze wrzosów, słupy żelazne z przyrządami rejestracyjnemi poprzewracane i poskręcane do odległości 82 metrów od miejsca wybuchu, uszkodzone do odległości 100 metrów, a nienaruszone w odległości 250 metrów. Ku ogólnemu przytem zdumieniu stwierdzono, że ze zwierząt, uwiązanych dokoło miejsca wybuchu, jedna tylko świnka morska poniosła śmierć, uderzona prawdopodobnie odłamkiem drzewa. Reszta zaś świnek morskich i psów wyszła cało, a niektóre z psów, porwawszy sznury, uciekły przerażone.

Co do skutków zjawisk akustycznych, to stwierdzono, że przyrządy, ustawione w odległości o 250 klm. Montapelier, jak również w Clermond-Ferrand, zarejestrowały dokładnie wybuch, gdy tymczasem w Amiens, w Limoges, w Marsylji i w Paryżu nie odczuto wstrząśnień.

Struktura Loterji Państwowej w Polsce.

Chęć wyciągnięcia swego „szczęśliwego" numeru z tajemniczego „koła", zniewalająca pokusa kapryśnej fortuny, której podoba się nagle wzbogacenie się człowieka łączyć z niezbadanemi siłami trafu i przypadku, a w rezultacie zamiłowanie do loterji, o której chcemy mówić — jest jedną z tych elementarnych potęg działających w duszy człowieka, której niepowstrzymaną siłę działania w pewnych wypadkach można porównać z siłą działania głodu lub miłości.

Aby zamiłowanie do loterji i hazardu utrzymać w ryzach, a jednocześnie przy sporzyć dochodów skarbowi państwa, wszędzie w Europie, oprócz Anglji, loterje pieniężne zmonopolizowane są w ręku władz państwowych. Najlepiej zorganizowaną jest oraz największem powodzeniem śród społeczeństwa cieszy się, największym też szacunkiem otoczona jest loterja w Hiszpanji. We Włoszech i w Austrji istnieją jeszcze loterje liczbowe które jednakże rozwijają hazard i szerzą zabobony. U nas, jak w pozostałych państwach europejskich, istnieje loterja klasowa (5 klas, ciągnienie co miesiąc, największe wygrane w ostatniej klasie), w której moment hazardu siłą rzeczy słabnie.

Loterja Państwowa zorganizowana została obecnie na znacznie rozszerzonych podstawach.

Losy obecnej 9-ej Loterji po 6 złotych dają możność wygrania przy szczęśliwem połączeniu premji z główną wygraną kwoty 200,000 zł. (tj. 360 miljardów mk. polskich) na jeden numer, tj. na jeden los t. zw. poczwórny (4 serje). Suma wszystkich wygranych tej Loterji wynosi 4 miljony 512 tys. złotych, zatem przeszło 8 tryljonów mk. p., przyczem zauważyć należy, że ilość wygranych 100,000 wynosi połowę całej wydanej ilości losów (200,000), zatem szanse wygrania są nie zwykle wielkie, gdyż co drugi los wygrywa. Nie można porównywać tych szans np. z szansami wygrania premjówki dolarowej. Dochody Loterji, po strąceniu kosztów administracyjnych i rozsprzedaży równoważą się dokładnie z wydatkami, czyli sumą wszystkich wygranych. Dochód dla skarbu państwa płynie z potrącania przy wypłacie od każdej wygranej i premji piątej części, tj. 20 procent. Pozatem innych potrąceń i poborów czynić nie wolno. Preliminowany dochód dla skarbu z loterji wynosi na r. 1924 4 miljony złotych, czyli 7 tryljonów mk. pol. Ciągnienie następnej, III klasy Loterji, od będzie się 10 i 11 czerwca r. b.

Pozatem istnieje jeszcze specjalna Państwowa Loterja na cele dobroczynne Ciągnienie jej odbędzie się 18 czerwca r. b. Wygrane będą wypłacane w gotówce bez żadnych potrąceń.

—XX—

PODZIĘKOWANIE PREZYDENTOWEJ WILSON.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 22 maja.

Wdowa po zmarłym b. prezydencie Stanów Zjednoczonych Wilsonie przesłała za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Warszawie podziękowanie min. wyznań relig. i ośw. publ. za wzruszający hołd oddany pamięci jej męża, przez urządzenie w dniu 3 marca b. r. we wszystkich szkołach w Polsce przemówień, poświęconych zmarłemu prezydentowi.

MINISTROWIE BELGIJSCY ZADOWOLENI Z WIZYTY MUSSOLINIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 maja.

Według „Petit Parisien" Theunis i Hymans po powrocie swym do Brukseli oświadczyli, że są bardzo zadowoleni z rozmowy swej z Mussolinim, podczas której stwierdzono jednomyślność co do konieczności niezwłocznego zrealizowania planu ekspertów.

Pan Protestower na „majówce"...

Rys. A. Szyk.



Zapłaci—nie zapłaci, nie zapłaci—zapłaci!...

Zgrzyty.
Najpilniejsze sprawy.

Na konwencie senjorów uznano za najpilniejsze tego rodzaju sprawy, jak projekt ustawy karno-skarbowej, projekt ustawy stemplowej i projekt ustawy o monopolu spirytusowym. (Z pism).

Drży ze wzruszenia cały glob,
Wszystkim się śni reforma hyża,
Odkąd spadł światła jasny snop
Z Londynu, potem zaś z Paryża.
Głos wolny grzmi z poselskich ław,
Gwiazda małego wzeszła człeczka,
A u nas najpilniejsze z spraw
To kara, stempel i wódeczka.

Wzajemna ludów podła złość
Ludzkość zawiodła na pochyłość,
Więc demokracja woła: dość,
Niechęci niech zastąpi miłość.
Wszelakiej nacji równość praw,
A wnet ustanie zbrojna sprzeczka,
A u nas najpilniejsze z spraw
To kara, stempel i wódeczka.

Gdzie sprawa pilna obcych ras?
Gada się wiele, lecz nieszczerze;
Gdzie konstytucja? Dawno czas,
By nie została na papierze.
Czy czekać trza na wybuch law,
Czy z kresów ma być prochu beczka?
Więc wstyd, że najpilniejsze z spraw,
To kara, stempel i wódeczka.

Niestety u nas wsteczny głos,
Ciągle rozbrzmiewa pod nieblosa,
Nie tabakierą rządzi nos,
Lecz tabakiera jest dla nosa.
Endek się pyszni niby paw
I sejm do swego pcha kółeczka,
Nie dziw, że najpilniejsze z spraw,
To kara, stempel i wódeczka.

Sat.

„Dzień znaczka".
Jest to dzień, kiedy każdy omija kawiarnie, rogi ulic i ogródki.

Niema w Łodzi bodaj ani jednego pogodnego dnia, któryby był wolny od tak zw. „znaczka". Na taki dzień, w którym dopisuje nieco słońce, czyhają już z góry niby pantery, różne towarzystwa dobroczynne, by go wyeksploatować do ostatnich granic.

Takiego dnia wszystkie rogi głównieiszych ulic, wszystkie wejścia do cukierń ogródków i kin, obstawione są gęstemi posterunkami „pań", które czynią wszystko, co mogą, by „naciągnąć" przechodnia do wrzucenia jakiegoś datku pieniężnego do tekturowego pudła.

Inicjatorzy takiego „dnia znaczka" wykorzystują znakomicie jeden psycholo giczny czynnik: nieśmiałość ludzką. Przechodniowi „nie wypada" poprostu odmówić złożenia datku, gdy go karotuje „do broczynna" pani, wpinając bez pytania i energicznie znaczek do klapy od mary narki.

Nie wypada odmówić!

Ten jedynie czynnik zapewnia bezwzględne powodzenie takiej imprezie znaczkowej i tylko on jest brany przez inicjatorów pod uwagę.

Rzadko bowiem się zdarza, by ktoś z własnej woli kupował znaczek, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż takie „dni znaczka" występują u nas już nagminnie.

W większych miastach zachodu, a nawet w Warszawie podobne imprezy ze szły już z porządku dziennego, jedynie Łódź, tchnąca, jak zwykle konserwatyzmem nie może się wyzbyć tego przestarzałego „obrządku".

Czyż wobec powyższego nie należało by zasadniczo zmienić metody postępowania w zaopatrywaniu instytucji dobroczynnych w potrzebne fundusze? Gil.

Baczność gospodynie!...

Jak się fabrykuje „malinowe" pomarańcze?
Łódzkie apretury południowego owocu.

Pomarańcze — to owoc, który zdobył sobie obecnie u nas prawo obywatelstwa narówni z krajowemi jabłkami, orzechami i szczypiorkiem, to zn., że nie należy już do tych rzadkości owocowych, jak banany, ananasy, daktyle etc.

Na popularyzację tego soczystego owocu wpłynęła jego stosunkowo niska cena w tym roku, wynikająca wskutek niebywałego urodzaju.

Popyt na pomarańcze był taki olbrzymi, że sklepy owocowe nie były w stanie podołać zapotrzebowaniu tak, że funkcję tę musieli przejąć na się uliczni sprzedawcy, którzy ciągnęli z tej gałęzi handlu dość pokaźne zyski.

Szalona konkurencja, która się wyłoniła w związku z tak powiększoną liczbą kupców, spowodowała dalszą zniżkę na ten południowy artykuł.

Podczas, gdy w jednej bramie domu stał przekupień i sprzedawał swój towar wykrzykując piskliwie: „Cztery za miljon!... Cztery za miljon"..., już w następnej bramie zjawiał się, jak z pod ziemi konkurent, który także same pomarańcze zachwalał po „pięć za miljon, pięć za miljon"...

Pomarańcz przeto uległa niejakiemu zdemokratyzowaniu...

Zaletą tego owocu, świadczącą niejako o jego doskonałości jest tak zwana pospolicie „malinowość".

Jeżeli pomarańcz jest „malinowa", to zn.: miast zwykłego koloru ciemno-żółtego, posiada barwę ciemno - amarantową, wtedy jest bardziej ceniona przez kupujących.

Sprzedawca, który miał w koszyku „malinowe" pomarańcze, mógł być pewien, że zbędzie je szybko i z należytym zyskiem.

Ale pomarańcze „malinowe" są rzadkością, a ludzie innych nie lubią.

Tę słabość ludzką do tego ciemnoczerwonego zabarwienia soczystego owocu, postanowili wyzyskać sprytniejsi przekupnie.

Pomyśleli: jeżeli niema dużo pomarańczy „malinowych", a są one tak bardzo pożądane, to należy je fabrykować.

I rozwinęła się w Łodzi nowa gałąź „przemysłu": farbowanie pomarańczy. „Maszyny", potrzebne do tej fabrykacji są dość proste. Jest to coś w rodzaju szprycki o ostrym metalowym zakończeniu. Do szprycki tej nabiera się soku malinowego i wstrzykuje się do pomarańczy, nakłuwając odpowiednio skórę.

Efekt jest wspaniały: pomarańcz ulega gruntownej metamorfozie ku zadowoleniu sprzedawców i naiwnych kupujących.

„Fabrykacja" ta, o ile jest przeprowadzona w powyższy sposób, nie przynosi zbytniej szkody dla zdrowia konsumenta Gorzej się natomiast sprawa przedstawia gdy niesumienni a oszczędni przekupnie, miast soku malinowego, używają jakiegoś barwnika, o bardzo podejrzanej wartości zdrowotnej.

Objawy po spożyciu takiej pomarańczy są następujące: niesmak w ustach, oraz mocne czerwone zabarwienie śliny.

Zwracamy na powyższe niesumienne postępowanie niektórych sprzedawców, ogół kupujących, jakoteż czynniki, powołane do badania wartości zdrowotnej środków spożywczych. Gil.

— Pan chce zainkasować weksel?
— Może pan tylko dostać laską po łbie...
— Pan nie chce wykupić weksla?
— A laską pan chce dostać po łbie?

Zwyrodnienie stosunków handlowych pod wpływem stagnacji.

Całkowita stagnacja i brak gotówki, anormalne warunki handlu, wprowadziły do stosunków kupieckich jakiś gangrenujący czynnik oszustwa, fałszerstwa i gwałtu.

Na tle płacenia i inkasowania weksli rozgrywają się wieloaktowe tragedje, kończące się bardzo często w komisarjacie policji i na wokandzie sądowej.

Nie minęły jeszcze echa awantury w firmie braci Przygórskich, gdzie „inkasowanie" weksla odbywało się w asystencji posterunkowego policyjnego i tłumu robotników, gdy znów mamy do zanotowania fakt pobicia urzędnika firmy Pozner i Neugoldberg niejakiego Oppenhajma, przez znanego manufakturzystę łódzkiego p. L.

Powyższa firma miała do wykupienia u p. L. weksel z własnego wystawienia na sumę 400 złotych.

Nie mając w dniu płatności pełnej sumy firma ta wysłała do pana L. 470 miljonów z prośbą o zatrzymanie weksla do następnego dnia.

P. L. wziął tę sumę, jednocześnie oświadczył, że weksel prześle do protestu o ile cała suma nie zostanie mu do godziny 6-ej wpłacona.

Gdy po godzinie zjawił się u p. L. ów Oppenhajm celem wyświetlenia tej sprawy, p. L. uciekł się do argumentów „ręcznych", tak że nieszczęśliwemu musiano w kasie chorych udzielić pomocy lekarskiej.

Fakt ten rzuca jaskrawe, światło na zwyrodnienie stosunków handlowych pod wpływem stagnacji. - wp. -

Tajemnicza afera dwuch kamieniczników.
Oskarżeni o krzywoprzysięstwo zasiędą na ławie oskarżonych.

W jednym z domów przy ul. Piotrkowskiej, którego właścicielami są panowie: M. i B. od wielu miesięcy ciągnął się spór między niemi a właścicielami składu towarów włókienniczych firmy P. na tle zamiany lokalu tej firmy.

Obok tego składu towarów włókienniczych znajdował się magazyn modniarski, którego lokal był potrzebny owej firmie włókienniczej dla rozszerzenia składu.

Jednakże właściciele domu nie chcieli udzielić swej zgody na alienację własności tego lokalu bez znacznej sumy „odstępnego".

To też kupno lokalu odbyło się potajemnie i firma P. przełożyła pewnej nocy swe towary do magazynu modniarskiego, stawiając właścicieli domu wobec faktu dokonanego.

Nie mogąc się pogodzić z tym faktem panowie B. i M. nasłali na właścicieli, firmy tej pseudoagenta, który groźbami starał się wymusić na nich zrzeczenie się lokalu.

Sprawa ta jednak wykryła się, i pseudo-agent stanął przed sądem, który wydał nań wyrok skazujący.

Panowie B. i M. występowali w tej sprawie jako świadkowie i pod przysięgą zeznali cały szereg okoliczności niezgodnych z prawdą.

Gdy fakt ten został ujawniony prokuratorja pociągnęła ich do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo, a że podówczas oskarżeni byli chorzy postawiono przy drzwiach ich wartę policyjną, przed kilkoma dniami dopiero karetka pogotowia odwiozła ich do szpitala więziennego.

Afera ta wywołała sensację wśród sfer handlowych Łodzi, wśród których panowie ci cieszyli się jaknajlepszą opinją, a na tle ich aresztowania utworzył się cały szereg wersji. - ex -

DZISIEJSZY ODCZYT HUMORYSTYCZNY

Dziś red. W. Olszewski wygłosi odczyt humorystyczny, składający się z 7 opowiadań groteskowych.

MOJE MINIATURY.

Kino.

Nie mogę poprostu zrozumieć!

Jak można było tak długo nie pisać o srebrnym ekranie, na którym, jak w mózgu szaleńca, obrazy zmieniają się z błyskawiczną szybkością, barwiąc białe płótno tęczowemi kolorami zielonej nocy lub czerwonego zarzewia pożaru.

Jak można było tak długo, tak bardzo długo, nie wspomnieć ani słówkiem w żadnym feljetonie o tobie, biedny Jacku Cooganie, ani o was wszystkich, niemowi artyści z Los Angelos!

Codzień przechodzę obok kinematografu i ani razu na myśl mi nie przyszło, jak to dobrze, że jesteś, że żaden artysta na twej scenie nie może zachorować, że czasem jesteś zły i trywjalny, ubóstwiany przez męty społeczne, a czasem jesteś arystokratycznie salonowy, pełen wdzięku i elegancji.

Ani razu nie pomyślałem o tobie tak jak się myśli o dobrym, cichym przyjacielu, który umie w chwilach bardzo smutnych opowiadać kolorowe bajki i uspakajać nerwy mrokiem czerwonych lampek, palących się u zapasowych wyjść.

Ani razu nie przyszedłem do ciebie, jak się przychodzi na cmentarz, na grób ukochanej osoby, by oparłszy głowę o czarną ziemię, patrzeć w niebo i słuchać dalekiego turkotu miasta, ale zawsze zdyszany, zziajany, popychany brakiem czasu, wpadałem do ciebie na półtorej godziny, nie wiedząc poco dlaczego i próżno starając się odgadnąć jak to się właściwie stało, że siedzę na krześle i widzę Liljanę Gish z uśmiechem konającej mat ki na twarzy.

Siedziałem dotychczas w kinie tak, jak się siedzi na ławce w parku, w pierwszym — lepszym salonie, w wagonie, w tramwaju, ten sam pośpiech, ta sama chęć szybkiego zobaczenia końca.

I tego właśnie nie mogę sobie darować! —

Bo w kinematografie trzeba siedzieć jak na złoconym tronie wśród zadziwiających czarów, które przyciągają wzrok i nie można wtedy o niczem innem nawet myśleć!

Z kinematografem trzeba się obchodzić, jak dziecko obchodzi się z cukierkiem: trzyma cukierek mocno w ręce, patrzy nań z podziwem, oblizuje ze wszystkich stron, znowu patrzy, czy to rzeczywiście cukierek, znowu oblizuje, znowu patrzy, czy to nie sen, a gdy już wyliżało całą słodycz — wybucha głosnym niepohamowanym płaczem!... Bolski.

Zamach samobójczy.

29 letnia Edwarda Kirszgerg, żona pracownika biurowego, Nowo - Cegielniana Nr. 20, w celu samobójczym użyła pastylki sublimatu.

Zawezwany lekarz pogotowia, po przepłukaniu denatce żołądka, pozostawił ją na miejscu.

„Finansowy“ obrońca p. Zalewskiego.

Bezprzykładny atak „Nowin Finansowych“ na łódzki związek urzędników miejskich.

W warszawskich „Nowinach Finansowych“ ukazał się artykuł p. t. „Bolszewickie stosunki w magistracie łódzkim“.

Zdawaćby się mogło, że pod tym tytułem autor omawiać będzie **skandaliczną gospodarkę magistratu łódzkiego,** który w ciągu rocznych prawie rządów zdołał zdezorganizować wszystkie działy gospodarki komunalnej i odłożyć ad acta rozpoczęte przez poprzedni magistrat prace inwestycyjne.

Tymczasem artykuł ten po długim i „uczonym“ wstępie, w którym porusza sprawę ciężarów na rzecz samorządów konkluduje nagle.

Biurokratyzm kwitnie najlepiej i najbujniej się rozwija w urzędach i władzach samorządowych, etaty urzędnicze przeciążone są do ostatecznych granic.

Mimo to nigdzie prawie nie myśli się o redukcji ani o oszczędnościach. Mówi się tu i tam dość dużo o potrzebie oszczędności i konieczności zredukowania personelu urzędniczego, ale na tem kończy się cała akcja.

Stosunki personalne są przytem w niektórych samorządach wprost haniebne i zakrawają na bolszewizm i rządy sowietów.

A więc atak przeciwko Łodzi, gdzie redukcja przedstawia się jako wyrzucanie urzędników niekonwenjujących magistratowi pod względem politycznym i wprowadzanie na te same etaty pupilków partyjnych menerów magistrackich.

Lecz nie—artykuł ten jest **ordynarnie inspirowanym atakiem przeciwko związkowi urzędników miejskich..** w obronie magistratu.

I tak np. w Łodzi, według oświadczenia prezydenta miasta, złożonego wobec rady miejskiej, pracuje podobno w samorządzie na stanowiskach niższych i średnich kilkunastu ludzi, nie posiadających obywatelstwa polskiego. Pozatem akta personalne funkcjonarjuszy magistratu do tego stopnia są niekompletne, że w stosunku do przeważającej ilości funkcjonarjuszy nie wiadomo, jakie oni właściwie posiadają kwalifikacje na zajmowanie swoich stanowisk, jakie i czy wogóle posiadają studja.

Obecny magistrat na skutek presji pewnych sfer radzieckich postanowił przystąpić do uporządkowania tych horendalnych stosunków, lecz... natrafił na stanowczy i konsekwentny opór ze strony związku zawodowego pracowników miejskich, który ni mniej ni więcej uchwalił nie przedkładać magistratowi do celów personalnych żadnych dokumentów, ani papierów, na podstawie których możnaby stwierdzić przynależność państwową, stopień wykształcenia i stan rodzinny każdego poszczególnego pracownika.

Konferowano długo i szeroko wspólnie z reprezentantami magistratu, jak wybrnąć z ambarasu aż wreszcie uchwalono, że pracownicy tylko pod tym warunkiem przedstawią swe dokumenty osobiste o ile magistrat zagwarantuje im, iż na skutek tego nie poniosą żadnej szkody materjalnej ani moralnej. Magistrat podobno zgodził się na to.

Gdzie Rzym, a gdzie dokumenty urzędników...

Co ma wspólnego redukcja urzędników, z żądaniem przedłożenia świadectw kwalifikacyjnych od ludzi, którzy od kilku lat wywiązują się sprawnie ze swych obowiązków urzędniczych.

Aż nagle otwiera się ten sezam tajemniczej obrony łódzkiego magistratu przez pół oficjalny organ ministerstwa skarbu. Bo oto

„Związek zawodowy pracowników miejskich uzurpuje sobie ponadto prawa ingerencji do spraw służbowych. Przy związku istnieje sąd, który orzeka w sprawach, wynikających ze stosunków służbowych i feruje wyroki. Ostatnio takim wyrokiem wydalony został ze związku dyrektor magistratu p. Zalewski, za niepodporządkowanie się wyrokowi, nakazującemu mu przeprosić jakiegoś funkcjonarjusza, który czuł się dotknięty obejściem p. Zalewskrego w czasie urzędowania. Zamiast szukać sprawiedliwości na drodze służbowej, funkcjonarjusz postarał się o wyrok sądu związkowego, dyskredytujący w sposób, podrywający dyscyplinę i powagę starszeństwa służbowego“.

„Jakiegoś funkcjonarjusza“, „wyrok dyskredytujący w sposób podrywający dyscyplinę i powagę starszeństwa służbowego“...

A więc „cherchez le directeur Zalewski!“...

Brudna ordynarna inspiracja i dziwić się tylko należy, że „Nowiny Finansowe“ dały się wziąć tak na taką przynętę...

A dalej zakończenie ni przypiął ni przyłatał:

„To są stosuneczki, jak z bajki lub nieprawdopodobnego zdarzenia.

Coś podobnego można sobie wyobrazić tylko na tle ustroju bolszewickiego.

A w Łodzi spokojnie znoszą to wszyscy, uważając za rzecz naturalną. Za rzecz naturalną uważa się również i to, że 70 procent budżetu miejskiego pochłaniają wydatki personalne, że wskutek tego niema pieniędzy na politykę inwestycyjną. że miasto niema bruków, niema kanalizacji ani wodociągów“.

Pan Zalewski został usunięty ze związku, a wskutek tego niema w Łodzi kanalizacji, bruków, ani wodociągów!...

Wac. Pol.



TELEFON.

Wiadomo powszechnie do czego służy telefon. Oczywiście, że do rozmów telefonicznych. Nie można naprzykład słuchawką telefoniczną dłubać sobie w uchu, gdyż czynność ta mija się zasadniczo z celem firmy „PAST“.

Nie można tak samo mówić z kim się chce przed uprzednim zameldow. się na stacji telefonicznej, to znaczy przed podaniem telefonistce numeru, z którym mamy ochotę prowadzić rozmowę, gdyż jest to wprost techniczną niemożliwością.

Trudno jest również rozmawiać ze sobą przez telefon, ale jeśli wziąć pod uwagę, że rozmowa ze sobą bardzo często oznacza wyrzuty sumienia, trzeba się z tem zgodzić, że w tym znaczeniu rozmawiać ze sobą czyli mieć wyrzuty sumienia przez telefon można bardzo łatwo.

Właściwie nie tylko przez telefon.

Można mieć wyrzuty sumienia przez głupstwo, przez popełnienie zbrodni, przez ciotkę i przez długi czas.

Pan B. K. miał wyrzuty sumienia przez telefon i przez długi czas jednocześnie.

Przez telefon dlatego, że —

Pan B. K. ma skład manufaktury i bardzo dużo protestowanych weksli.

Dłużnicy pana K. bankrutowali jeden po drugim i wkrótce doprowadzili go do ruiny.

Pan K. cierpiał na rozstrój nerwowy, o czem nie wiedziały pierwsze skrzypce zespołu koncertowego dłużników — pan S. T.

Pewnego dnia pan S. T. zjawił się w sklepie pana B. K. i chciał zakupić większą ilość towaru... na weksle.

Bezczelność niewypłacalnego dłużnika tak zdenerwowała pana B. K., że schwycił słuchawkę telefoniczną i cisnął ją w głowę pana T.

Co było dalej nie wiem sam, moja opowieść skończona, ja chciałem tylko powiedzieć wam o karze Izaaka Kona, który został skazany na dwa tygodnie aresztu. Juris.

Głód, nędza, osłabienie...

W 3 lecznicy K. Ch. przy ul. Łagiewnickiej 46 upadła z głodu Józefa Rapacka z Kalisza.

19 letni robotnik, Jan Sztamski na Al. Kościuszki upadł z osłabienia.

48 letni robotnik, Jan Szymański na ul. Południowej Nr. 2 upadł z osłabienia.

Wszystkim trzem udzielił pomocy lekarz pogotowia i odwiózł ich do zbiorni miejskiej.

Szoferzy nie uważają!

Na ulicy Ogrodowej Nr. 8 upadła 5-letnia Chana Polańska, córka krawca, pchnięta przez samochód i otrzymała ranę ciętą w okolicy lewego ciemienia oraz zadraśnięcie skóry nosa.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu poszkodowanej pomocy, pozostawił ją na miejscu.

Nożem.

Na ulicy Okrzeci Nr. 16 pchnięty został nożem 20 letni robotnik fabryki Fiszera, Michał Graczyk, Górna 16 i otrzymał ranę ciętą prawego przedramienia.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy ofierze nożownictwa na stacji.

Ze schodów.

Dwuletnia Hela Nowak spadła ze schodów przy ulicy Narutowicza Nr. 6 i otrzymała ranę ciętą w okolicy czołowej z prawej strony.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy.

Cztery blaszane trumny Molnara Totha.

Sensacyjny proces w Budapeszcie.

W wielkiej, ponurej sali budapeszteńskiego sądu karnego toczy się od kilku dni proces, który w szczegółach swoich poprostu nieprawdopodobnie brzmiących, przypomina najfantastyczniejsze, pełne okropności, powieści kryminalne.

Dwaj zbrodniarze stoją przed sądem, dwaj mordercy, tak okrutni i zezwierzęceni, że najchętniej odmówiłoby się im nazwy człowieka.

W końcu maja 1923 roku kupił sobie budapeszteński bankier, Aladar Sauto, nową willę, na malowniczem przedmieściu stolicy Rakos Sant Michaly. Zanim się do owej willi wprowadził, polecił ją odnowić. Przy zdzieraniu desek podłogi w mieszkaniu portjera natknięto się na wielką puszkę blaszaną. — Zalutowana puszka kryła straszliwą tajemnicę, albowiem gdy oderwano wieko, okazało się, że przy gniatało ono zwłoki chłopca kilkunastoletniego. Zaalarmowana policja przeszukała dokładnie willę. W stajni w pobliżu mieszkania portjera znaleziono drugą taką samą skrzynię z blachy, a w niej zwłoki starszego mężczyzny, a w dwa dni później wykopano pod kwietnikiem zwłoki kobiece. — Prawie jednocześnie w Nowym Peszcie znaleziono w drewutni jednego z domów identycznie podobną trumnę, a w niej rozkładające się ciało jakiejś starszej kobiety.

Po upływie dwóch tygodni policja już miała w ręku dwa bestjalskie zwyrodniałe indywidua, które z cynicznym i zimnym wyrachowaniem mordowali rodzinę składającą się z czterech osób, w celu przywłaszczenia sobie willi z ogrodem na Rakos Saint Michaly.

Jest to może wypadek, a może charakterystyczny znak czasu, że morderca Molnar Toth pierwszą swoją ofiarę, młodą panią Köves, poznał w kawiarni giełdowej i że gra na giełdzie była punktem zaczepienia tych masowych mordów Oboje — lekkomyślna młoda rozwódka, pani Köves i pomocnik handlowy bez zajęcia, Molnar Toth — grali na giełdzie. Szybko zaprzyjaźnili się ze sobą i szybko też w zdegenerowanym mózgu pomocn. handlowego dojrzała myśl o przywłaszczeniu sobie mienia lekkomyślnej a gorąco krwistej kobiety. Droga do pięknej willi prowadziła poprzez trupy 4 osób.

Naprzód należało usunąć pracowitego właściciela, starego piekarza Lachmana. Tą zbrodniczą czynnością zajęła się za namową Totha Molnara, p. Köves. Pewnego dnia staruszek zniknął, a krewni dowiedzieli się, że wyjechał do Ameryki. Powolnem narzędziem Molnara Totha przy pomocy którego usunął on innych członków rodziny był niejaki Kanoszy. I oto pewnego dnia sąsiedzi ujrzeli nowego właściciela willi. Stara p. Lachman, według jego słów, wyjechała do Ameryki p. Köves wraz z 16-letnim braciszkiem bawi w Rumunji, a nowy właściciel jest zięciem Lachmana in spe.

Molnar Toth jest urodzonym zbrodniarzem, który opowiada o scenach mordowania swoich ofiar, jakby to nie o ludzi, ale o jakie martwe rzeczy chodziło. Wyznaje wszystko, opowiada szczegóły, zdawałoby się nawet z pewnem upodobaniem, jakby zuchwale wyczekując wyroku śmierci. Kanoszy natomiast zachowuje się tchórzliwie, ale do winy przyznać się nie chce i cały ciężar zbrodni usiłuje złożyć na Molnara, którego był tylko ślepem narzędziem.

Panienka № 69351.

Nawet królewiacy mają prawo starać się o jej względy.

„Kurjer Poznański" zamieścił ogłoszenie tej treści:

Dla mej krewnej, panienki bardzo zamożnej, pełnoletniej szatyny, przystojnej i miłej, z wykształceniem i z dobrej rodziny, średniego wzrostu, poszukuję męża. Panowie przystojni, wzrostu wysokiego lub średniego od lat 30 do 40, nieposzlakowanej przeszłości, z wyższem wykształceniem —

królewiacy i małopolanie nie wykluczeni

niechaj nadeślą poważne oferty do Kurjera z d. 69 351.

A więc korzystajmy z niebywałej okazji i ślijmy oferty małżeńskie dla miłej szatynki z Poznania.

SERGJUSZ ARITONOW (5



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

I tej oto nocy śnił mi się Kostja — tak się nazywał żołnierz. I było tak, jak księżniczka już pewno wie, jeśli jej się to samej śniło...

— Ciekawam, czy tak samo?

— Chyba, że tak... Zresztą, dokładnie już nie pamiętam, tyle tylko wiem, że czułam, jak mnie obejmuje i mocno do siebie przyciska i że jakaś dziwna błogość mnie ogarnia...

— To mniej więcej to samo... Ale opowiadaj, Pasza, jak to potem było na jawie..

— Niby niewiele inaczej, niż we śnie, a jednak...

— A dlaczego właściwie zdecydowałaś się pójść na umówione miejsce?

— Wahałam się przez cały dzień.. Rozsądek mi odradzał i nietylko rozsądek... Czułam jakąś obawę przed nim, drżałam aż cała na myśl, że się z nim spotkam... Początkowo wszakże, że drżę nietylko ze strachu, ale i z jakiegoś dzikiego pożądania... Zatęskniłam się nagle za uściskami Kostji... i sama już nie wiem ale jakaś nieodparta siła zapędziła mnie na polankę, gdy tylko się ściemniało.

Pobiegłam i z oddali już widzę jakiś majaczący w oddali cień. Zbliżam się ku niemu i on ku mnie. Wtem, dostrzegam jakiś ubiór dziwaczny zamiast munduru żołnierskiego Kostji... Gdy nagle księżyc wyjrzał z za chmur ujrzałam wyraźnie twarz, którą dostrzegłam na dożynkach. Było, jak się dowiedziałam wówczas jeden z fagasów wielkiego księcia, smukły wysoki, przylizany elegant z Pitra, rumiany na twarzy, jak dziewka. Podczas całej uroczystości spoglądał na mnie pożądliwie. Gdy ujrzał mnie tam i zapewne poznał, twarz mu się rozjaśniła Przyznać trzeba, że był bardzo przystojny, ale odrazu nabrałam do niego wstrętu, gdy po paru słowach pochlebstw rzucił się na mnie, by mnie pocałować. Wyrywałam mu się z całych sił, lecz pomimo, iż, jak już mówiłam, bardzo silna byłam dziewucha, żelazne uściski fagasa zupełnie mnie obezwładniły.



On starał się mnie przewrócić, ja zaś opierając mu się resztkami sił, zaczęłam krzyczeć w niebogłosy, wzywając ratunku... Gdy już omdlałam z wysiłku i strachu, nagle coś mnie wstrząsnęło potężnie... Czułam, że miażdżące mnie kleszcze rozluźniły się i padłam bez sił na ziemię.

Wnet usłyszałam wszakże dzikie szamotanie się... Zrywam się więc na równe nogi i odrazu domyślam się, co się stało. To Kostja przybiegł mi na ratunek i oto mocuje się z wielkim fagasem. Przekonawszy się na sobie, jaki fagas jest silny, zadrżałam o Kostję.

Wpiłam się oczami w borykający się kłębek i zastygłam nieruchoma. Obydwaj walczący tarzali się po ziemi w dzikich splotach, uniemożliwiających odróżnienie ich od siebie. Tylko strój wskazywał mi mego Kostję. Widok, że nietylko broni się dzielnie, lecz i sam napada, dodał mi otuchy.



Lecz już dobrą chwilę trwała walka, a skutku żadnego. Tarzanie się po ziemi trwało dalej. Gdy dostrzegłam, że Kostja wydostaje się na wierzch, serce mi o mało z piersi nie wyskakiwało z radości, gdy tamtem, mdlałam niemal ze strachu. Aż nagle fagas zerwał się ze ziemi, ale i Kostja zaraz również. Spojrzeli na siebie przez chwilę i znów zwarli się w piekielnym uścisku. Na twarzach znać było naprężenie całych sił, oczy niemal wyłaziły im z oczodołów a z nabrzmiałych policzków o mało krew nie tryskała, a skronie, niby postronki rysowały się sinemi pręgami, zroszone kroplami potu.

Przez chwilę, jakby zamarli. Wtem widzę, dostrzegam wyraźnie, że Kostja przegina fagasa zwolna, lecz stale wtył, i nagle, jak nie grzmotnie go o ziemię! O, szczęście! o radości. A po chwili już siadł na nim, przyciskając mu pierś kolanami, a rękami dusząc gardziel. Fagas wił się, jak wąż, lecz Kostja coraz mocniej przyciskał mu gardziel, aż fagas zaczął charczeć.

Wówczas Kostja wstał, z pogardą, kopnął raz jeszcze bezwładnie leżącego fagasa, wziął mnie pod ramię i rzekł: „Choć, Pasza, pójdziemy!". Ale cóż to księżniczce? Boże mój! Zemdlała. Ratunku!...

Na alarm Paszy wpadła do pokoju ciżba osób z ochmistrzynią Tiutczewą i dyżurnym lejb-medykiem Grigorjewem na czele. Lecz księżniczka w międzyczasie już odzyskała przytomność, była tylko jeszcze bardzo blada. Leżała, jak poprzednio na stosie „puffów", podparłszy głowę ręką i błędnym wzrokiem spoglądała na przybyłych, nie pojmując, czemu przypisać ten popłoch.

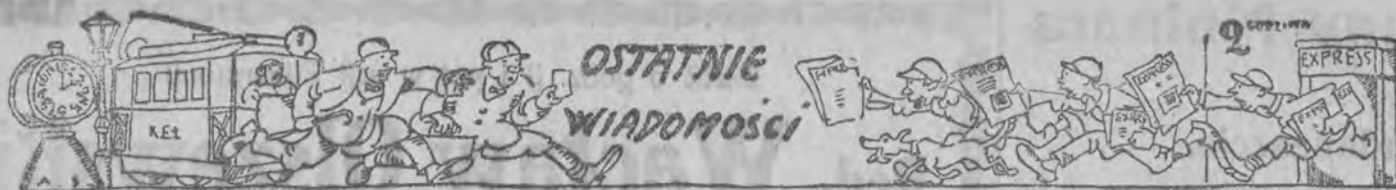
Objaśniono jej, że zemdlała i dopytywano się o przyczyny. Grigorjew badał puls — był zlekka przyśpieszony. Chwilami nerwowe drgawki wstrząsały ciałem księżniczki. Gorączki nie było. Grigorjew uspakajał otoczenie, tłomacząc omdlenie nieznaczącym wstrząsem nerwowym. Zapisał pewną miksturkę zawierającą brom.



— Księżniczka raczy łaskawie brom brać dwa razy dziennie—rzekł Grigorjew — a wszystko będzie dobrze...

— Ja niechcę brać bromu — kapryśnie odparła Tatjana — i wogóle, jak to się brom bierze, to pewno bardzo męczące, jak ta szwedzka gimnastyka...

— Jej wysokość raczy łaskawie nie żywić żadnych obaw — z szacunkiem zauważył lejb-medyk — cała kuracja polegać będzie na dwukrotnem codzień wypijaniu łyżki stołowej płynu, zawierającego brom. Pozatem ośmielę się zalecić zupełny spokój, jeśli można, nieopuszczanie pokoju chociażby przez dzień dzisiejszy. Najlepiej, gdy księżniczka raczy pozostać na tem oto łożu z poduszek. Otoczenia jaknajmniej, tylko ktoś niech zawsze pozostaje w pokoju na wszelki wypadek. (D. c. n.)



Złodzieje kolejowi przed sądem.

Trzeci dzień rozpraw.

W drugim dniu rozpraw sądowych, to znaczy wczoraj, sąd w dalszym ciągu badał oskarżonych.

Oskarżony Zieliński, wzorując się na zeznaniach kolegów, przyznaje„ że przyjmował niektóre rzeczy, pochodzące z kradzieży.

O godzinie 6-ej po poł. sąd ogłosił przerwę do dnia dzisiejszego, do godz. 9-ej z rana.

Dziś zeznawali następujący oskarżeni:

Węglarek — nie przyznaje się do inkryminowanych czynów. Czerwiński, który zarzuca mu spółudział w kradzieży, kieruje się sprawami osobistemi.

Baran — nikogo z oskarżonych nie zna. Służył swego czasu w policji i był wydalony z powodu choroby. Koledzy czują do niego urazę dlatego, że gdy był policjantem, nie pozwolił im szmuglować produktów spożywczych (działo się to w czasie ś. p. systemu kartkowego).

Kalp — handlujący, kupił 37 mertów towaru, ale nie wiedział, że towar ten pochodzi z kradzieży.

Zielonka — handlarz uliczny, nabył w grudniu 1922 r. towar bieliźniany a w marcu kupił 37 kapeluszy męskich od Karasia.

Merczyński — właściciel sklepu nabył w maju 1922 r. parafinę od kolejarzy, ale nie wiedział, że pochodzi z kradzieży.

Sąd postanowił wezwać świadków dziś na godz. 4-tą, ponieważ jednak zostało jeszcze do zbadania kilkunastu oskarżonych (było ich 29 w tem trzech zbiegło i wysłano za nimi listy gończe), wobec tego prawdopodobnie świadkowie będą badani dopiero jutro.

As.

Painleve przyjął kandydaturę przewodniczącego izby.

Francja obserwuje bacznie Rosję i Niemcy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 23 maja.

Na skutek zabiegów wszystkich grup republikańskich izby, Painleve przyjął kandydaturę na stanowisko przewodniczącego izby.

Paryż, 23 maja.

Według „Matina" Painleve po konferencji z Poincarem w sprawie odszkodowań, podkreślił z naciskiem przyjazną i pojednawczą postawę Mac Donalda, który zdaniem Painleva, ma wszelkie dane na to, aby ułatwić ogólne rozwiązanie tej sprawy.

Na konferencji omawiano sprawę ewentualnego podjęcia stosunków z Rosją sowiecką przez nowy gabinet oraz sprawę sytuacji politycznej w Niemczech, a zwłaszcza, szereg ostatnich wydarzeń w Niemczech.

Paryż, 23 maja.

Painleve, w wywiadzie z przedstawicielem „Matin'a", mówiąc o stosunku Francji do Niemiec wyraził opinję, że należy wykazać pewien gest wspaniałomyślności i humanitarności w stosunku do Niemiec, aby ułatwić demokracji niemieckiej zdobycie przewagi nad niemiecką reakcją.

Gest ten nie powinien być przyjęty za objaw słabości Francji. Jest ważnem aby czasem Berlin, oświadczył Painleve, nie popełnił tej pomyłki.

Kryzys ekonomiczny w Niemczech

zatacza coraz szersze kręgi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 23 maja.

Kryzys pieniężny w Niemczech przybiera coraz szersze i bardziej niebezpieczne rozmiary. Koła rządowe zaprzeczają mimo to wiadomości, jakoby przewidywane było ogólne moratorjum dla dłużników. Oczekuje się wielkich bankructw, a zawieszenia wypłat, zdarzające się tu i owdzie, uważane są za zwiastunów cięższych jeszcze chwil.

Przemysł stoi wobec perspektywy całkowitej niemożności zakupienia sobie surowców. Nieprawdopodobna liczba banków kładzie się potwornym ciężarem na firmach, potrzebujących kredytu. Zagrożone jest również z powodu braku kredytu rolnictwo i zbiory są pod znakiem zapytania.

Panuje powszechnie przekonanie, iż przezwyciężenie trudności gospodarczych możliwe jest tylko przy znacznej pożyczce zagranicznej. Z.

Wrzenie w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 23 maja.

„Volkswacht" wychodząca na miejsce zabronionej „Rote Fahne" donosi, iż na dzień 25 b. m. zapowiedziane są wielkie uroczystości nacjonalistyczne w Poczdamie. Partja komunistyczna urządzi także kontrdemonstrację. Spodziewane są bójki, które zapewne doprowadzą znów do przelewu krwi. Demonstracje robotnicze w Lipsku zostały zabronione przez policję.

Poczdam, 23 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Przybył tutaj b. niemiecki następca tronu i zamieszkał w pałacu „Caecilienhof".

B. następca tronu ma zamiar wziąć udział w poświęceniu pomnika pułku gwardji przybocznej.

Podobno kronprinz zwrócił się do rządu z prośbą o pozwolenie brania udziału w tej uroczystości. Dano mu jednak do zrozumienia, by zaniechał tego zamiaru iopuścił Poczdam.

Niewiadomo, czy kronprinz zastosuje się do tego polecenia.

Na co poszły pożyczki Morgana?

Zdaje się, że na fundusz wyborczy bloku narodowego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 23 maja.

Trwająca nieustannie zniżka franka francuskiego niepokoi isilnie tutejsze koła finansowe. Nowa większość w izbie utrzymuje, iż rząd bloku narodowego zużywał fundusze, otrzymane od Morgana na poparcie kursu franka francuskiego na swe wydatki wyborcze. Socjaliści żądają ustanowienia komisji śledczej, która zajmie się rewizją sposobu zużytkowania sum morganowskich. J. A.

Spotkanie Mac Donalda z premjerem francuskim

w celu omówienia sprawy odszkodowań.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 23 maja.

Według „L' Inforamation" z Londynu spotkanie Mac Donalda z francuskim premjerem i min. spraw zagranicznych nowego gabinetu nastąpi w 1-ej dekadzie czerwca.

Na wypadek, gdyby szef rządu francuskiego zajęty był pracami parlamentarnemi, Mac Donald gotów jest przybyć na parę dni do Paryża.

„Westminster Gazette" donosi, że przy zamierzonem spotkaniu francuskiego premjera z Mac Donaldem ze strony angielskiej wysunięte będą następujące propozycje: przeprowadzenie ewakuacji zagłębia Ruhry, zniesienie granicy celnej w zagłębiu Ruhry oraz cofnięcie zarządzeń, krępujących przemysł niemiecki.

Niemcy mają przedstawić plan wprowadzenia w życie zaleceń sprawozdań rzeczoznawców. Zabezpieczenie Francji i całej Europy może być zdaniem „W. Gazette" osiągnięte na podstawie propozycji uczynionych przez Ligę narodów.

Paryż, 23 maja.

Według doniesień z Berlina program stronnictw umiarkowanych przewiduje wykonanie uchwał rzeczoznawców, przy wrócenie dawnej granicy celnej i zniesienie granicy celnej między obszarami okupowanymi i nieokupowanymi oraz ustalenie praw suwerenności w Nadrenji.

Berlin, 23 maja.

Według wiadomości, podanych przez pisma, niemieccy narodowcy po odrzuceniu propozycji co do kandydatury admirała Tirpitza, zaniechali inicjatywy w sprawie tworzenia rządu.

Obecnie inicjatywę tę podjęły stronnictwa środka, które zaprosiły przedstawicieli niemieckich narodowców na konferencję celem omówienia sprawy większości rządowej. Hergt przyjął to zaproszenie. Narady te odbędą się dzisiaj.

Paryż, 23 maja.

Poincare, pragnąc ułatwić dokonanie przejścia od gabinetu obecnego do gabinetu następnego, a zarazem chcąc współdziałać z całych sił, w zachowaniu ciągłości polityki francuskiej, postanowił przedstawić niezwłocznie obu przywódcom największych grup w nowym parlamencie wszystkie szczegóły polityki zagranicznej.

Podczas konferencji z Painlevem, Poincare wskazał, że stanowisko Francji względem sojuszników w sprawie odszkodowań jest zupełnie jasne oraz pomyślne dla rozwiązania tej sprawy.

Zdaniem premjera przyjęcie bez zastrzeżeń planu rzeczoznawców przez jego rząd, mogłoby ułatwić osiągnięcie ogólnego porozumienia pod warunkiem, aby i Rzesza w tym zakresie współdziałała.



Warszawa, dn. 23 maja.

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 i pół

CZEKI.

Belgja 24.08—24
Holandja 193.90
Londyn 22.50—22.55—22.47 i pół
Nowy Jork 5.18 i pół
Paryż 28.22 i pół—28.20
Praga 15.30
Szwajcarja 91,70
Wiedeń 7,32 i pół
Włochy 22,92 i pół — 22,98 i pół
Miljonówka 0,40 — 0,43
Pożyczka 8-pr. 7 i pół
Bony 0,63 — 0,65
Pożyczka dolarowa 2,95
Tendencja słaba.

Akcje.

Bank Handlowy 7,15—7,50
Bank dla H. i P. 1,75
Bank Przem. Lwów 0,45—0,40
Bank Zachodni 2,20—2,30
Bank Zjedn. Ziem 2
Bank Zw. Spółek 5,30—5
Bank Zw. Ziemian 0,30
Cerata 0,37—0,36
Kijewski 0,30—0,45—0,40
Puls 0,45—0,48
Strom 0,15
Wildt 0,22
Zgierz 2,80—2,90
Elektryczność 1,50—1,55
P.T.E. 0,25
Kabel 1,35
Siła 0,60—0,63
Chodorów 5,10—5,25
Czersk 0,95
Częstocice 2,65—2,75
Gosławice 1,55—1,60—1,45
Michałów 0,73—0,70
Cukier 4,30—4,55—4,10
Łazy 0,18—0,17
Węgiel 5—4.90 (trój)
Nafta 0.70
Przem. Naft. 0.80
Nobel 1.30—1.35
Cegielski 0.58
Fitzner 6 (czwór)
Lilpop 0.72—0.71—0.72
Modrzejów 7.60—7.40—7.50
Norblin 0.60—0.75—0.55
Ortowein 0.22
Ostrowiec 8—9.15—8.25
Parowozy 0.39—0.41—0.40
Pocisk 1.15—1.50
Rudzki 5 em. 1.50—1.45
Starachowice 3.20—3.3.05
Ursus 1.20—1.25
Zawiercie 43—46—45
Żyrardów 42—41
Borkowski 1.40—1.45—1.44
Jabłkowscy 0.20
Zach. Tow. 0.75
Lloyd 0.24—0.30
Żegluga 7 em. 0.20
Ćmielów 0.90
Haberbusch 6.95—6.70—6.77
Klucze 0.50
Wulkan 4.15
Ostrowite 1.25—1.50
Tendencja słaba.

Rumunja pragnie zawrzeć sojusze militarne z Bułgarją i Węgrami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 22 maja.

Wedle nadeszłych tutaj wiadomości Rumunja prowadzi obecnie petraktacje z Bułgarją i Węgrami. Leader partji rządowej węgierskiej oświadczył się przeciw wszelkim sojuszom militarnym z Rumunją, a to z powodu niebezpieczeństwa na jakie Węgry mogłyby się w danym wypadku narazić ze strony Rosji.

I. A.

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (nastronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 3 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zarezerwowane i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 6.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak